

## TERESA ZAJĄC

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

### Życie codzienne przed wojną

Jeszcze o tym Cudyku powiem. Oni mieli magiel na rogu Placowej, no i tam oczywiście korzystało się z tego. A jeszcze oprócz tego magla, to w mieszkaniu moja mama miała taką deskę z takimi wyżłobieniami, taka maglownica była i wałek, ona tą bieliznę pościelową, na ten wałek i tą maglownicą po prostu maglowała, żeby było wszystko wyprasowane. Bo kiedyś wszystko było krochmalone. To już taka sztywna ta pościel była z magla, no a to zawsze coś tam przycisnęło troszkę. Do Cudyka też moja mama chodziła, tylko już z takimi większymi rzeczami, a takie ściereczki, ręczniki, no to sama tym maglem w domu maglowała. No i oczywiście żelazko było, takie na duszę, takie z węglem. A jeszcze powiem taką ciekawą rzecz, bo tam gdzie ja mieszkałam, to jeszcze w kuchni mieliśmy piec taki chlebowy, no i oczywiście na święta, na Wielkanoc czy na Boże Narodzenie, to tam sąsiadki piekły w tym naszym mieszkaniu. To ja zawsze nie poszłam spać aż ostatnia upiekła, bo ja musiałam każdy ten wypiek zobaczyć, jak to wyglądało. Sama nie próbowałam piec, bo mnie moja mama nie dopuszczała.

Pamiętam jeszcze, że ten kościół świętego Michała to też zajęli Niemcy, tylko była udostępniona ta kaplica tak w prawej nawie. Ja nie pamiętam jak ten kościół wyglądał przed wojną, ale tam kościół był podobno drewniany i później przeniesiony był... ja pamiętam tylko ten, który jest obecnie. Z tymże za okupacji Niemcy zajęli ten kościół, a tutaj w tej dwudziestej drugiej szkole to podobno jakiś szpital był. A w tym kościele to oni tam zrobili jakieś magazyny, coś, i nie był udostępniony, tylko dla wiernych była z prawej strony ta kaplica. I tam się chodziło.

Moja mama była niepracująca, no bo przed wojną to kobiety nie pracowały przeważnie, mało która. A moja mama nie pracowała, później dwóch synów się ożeniło i mój brat, Gienio, został głową domu. On miał chyba 16 lat jak poszedł do pracy i chodził do szkoły, no i to co ja osiągnęłam, to dzięki niemu, bo mama nigdy nie pracowała. Trochę miała maszynę do szycia, to tam sąsiadki przynosiły takie jakieś przeróbeczki drobne... Coś tam szyła. To już było po okupacji, 16 lat miał, jak

poszedł do pracy mój brat. I zaczynał pracę właśnie w tej Lechii, Lechia tak zwana na 1-go Maja. Tam, gdzie jest teraz Żagiel, to tam. I on poszedł na warsztat do pracy, chodził do szkoły, no i mamie pomagał. Jeszcze była u nas w domu najmłodsza siostra Zosia, ale to ja jej nie znałam, bo ona się urodziła w 32 roku, to ona zmarła jeszcze przed wojną.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-08-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Joanna Rodriguez
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"